

◆ jutrenka ◆

dodatek tygodniowy „expressu zagłębia” dla dzieci i młodzieży

Rok IV. Sosnowiec, niedziela 24 grudnia 1938 r. Nr. 25



Narodzenie Chrystusa



Przedziwna fala

Piękny podarek gwiazdkowy przy niósł tego roku dzieciom stryj Stanisław. Czarodziejską skrzynkę samogrająca. Ale co tu dzisiejszym dzieciom opowiadać o czarodziejskich skrzynkach. Było to poprostu sześciulampowe radio z głośnikiem. Antenę już po przedniego dnja złożył stryj potajemnie na dachu i teraz majstruje coś przy kondensatorach. Dzieci otoczyły go i przyglądają się z zaciekawieniem

Nagle głośnik zaczął przeraźliwie gwizdać... Nielada to był majster ze stryja Stanisława. Niemniej tym razem zaś było nie w porządku. Głośnik gwizdał, ryczał i chrapał bez przerwy, a zapowiedzianej audycji ani śladu. Ojciec spojrział znacząco na matkę i wyniósł się do drugiego pokoju.

Za oknem padał śnieg ciężkimi płatami. Przez pół zamarznąłą szybę patrzył na jasne główki dziecięce, schyłone nad radiem, anioł. Patrzył na za kłopotanego stryja, borykającego się bezradnie z kunsztownym aparatem. I wtedy anioł wyciągnął swoją przejrystą dłoń i dotknął się drutów anteny.

Głośnik zaśpiewał.

— Jakaś zagraniczna stacja — mruknął stryj do siebie.—Audycja czysta jak nigdy.

W papierowej szopce, stojącej pod rozświetloną choinką drgnęły kolory we sylwetki pastuszków, a matka Boża tkliwiej pochyliła się nad Świętem Dzieciątkiem. Pieśń ucichła... Teraz słyhać było jakieś rozmowy, gwar i tętent koni. Dzieci nie zrozumiwały

słów, ale wiedziały dobrze, że to Trzej Królowie jadą z królewską paradą. A potem rozległ się z głośnika ostry szcęk broni i jakiś głos okrutny, chrzpliwy, rozkazujący. I znowu śpiew aniołów, co frunęły na strzechę betlejemskiej szopy...

Z głośnika buchnęła potężna pieśń w obcym nieznanym języku. Pieśń pasterska...

— No, no, ciekawa audycja — dawił się stryj Niczego podobnego jeszcze nie słyszałem.

Papierowy Herod, wiszący na choince, przechylił się, i zapłonął od świeczki. Za chwilę został z niego brzydki strzęp poczerńiałego papieru. Dzieci podniosły oczy i zobaczyły przez jeden tylko króciutki moment za wpół zamarznąłą szybą, świetlistą twarz anioła.

Mały stryj nie widział jednak nic prócz mroźnych kwiatów na szybach.

— Anioł! Anioł! — zawołały.

Może był już na to za stary, może mu oczy nie dopisywały.

Ciekaw jestem tylko, co to za fala — mówił stryjek do ojca, ale ojciec roześmiał się.

— To byli przecież kołędnicy z szopką. Dałem im parę groszy, bo ładnie śpiewali. Pewnie są jeźdźce na schodach... Na schodach nie było już nikogo.

Dzieci tylko wiedziały prawdę. To była fala z Betlejem, pieśń Bożego Narodzenia z przed tysiąca lat, która przyniosła im anioł o srebrzystych skrzydłach.

SAMOLOT

Stał pod drzewkiem, cenniejszy od wszystkich łakoci,
 król powietrza, tęczyowy, śliczny samolocik,
 radości i zachwytu przywitą okrzykiem...
 i — zaraz wszystkie dzieci powiódł do Afryki.
 Leciano ponad Polską, Francją, Oceanem,
 Razem z szarą przepiórką i białym bocianem.

Wyżej, niżli świerk stary, góra za stodołą,
 leciano wzrokiem, sercem i wysiłku wolą,
 w porywach entuzjazmu i w ciszach skupienia,
 ze śmigłą snów bajecznych, skrzydłami złudzenia.

A z kraju krokodyli, dzikich zwierząt, strusi,
 wieziono pomarańcze słodkie dla mamusi,
 dla babci antylopę płową i płoc hliwą
 dla tatusia daktyle, i lwa z złotą grzywą,
 aś dla cioci, co nie ma cóteczki ni synka,
 czekoladowe cudo: małego murzynka.

Z wysokośi podgwiezdnych, z lazurowych pował,
 pod drzewkiem samolocik równo wylądował.
 Za lotem wśród przestworów, śmiało dokonanym,
 rozstąpione pokoju zawarły się ściany — — —
 oczy pełne ekstazy spojrzaliw przytomnie
 i nadszedł czas łakoci i — — wspo mnień.

Koleśda

*W dzień Bożego Narodzenia
 Radość wszystkiego stworzenia
 Ptaszki w górę podlatują,
 Jezusowi wysławiają, wysławiają.
 Słowik zaczyna dyszkantem,
 Szczygieł mu wtóruje altem,
 Szpak tenorem krzyknie czasem,
 A gołąbek gruchnie basem,
 Wróbel ptaszek, nieboraczek
 Uziębłszy śpiewa, jak żaczek;
 Dziw, dziw, dziw, dziw — dziw nad
 dziwy
 Narodził się Bóg prawdziwy, prawdziwy
 A mazurek ze swym synem
 Tak świergocą za kominem:
 Cierp, cierp, cierp, cierp miły Pante,
 Póki ten mróz nie ustane, nie ustanie.*

Książki dla dzieci

1. *Porazińska*. KOZUCHA KLAMCZUCHA i inne opowiadania. W barwnej okładce i 16 ilustracjami J. Heydukowskiej. Wydawnictwo M. Arcta. Warszawa, 1938. Cena zł. 1.80.

Cztery wesołe opowiadania świetnej autorki utrzymane w stylu bajek ludowych z powtarzającym się rytmicznie refranem ulubionym przez dzieci.

Z. *Różycki*. O CZARNOKSIEŹNIKU I JEHO NIEGRZECZNYM SYNKU. W barwnej okładce z 12 rysunkami M. Puchalskiego. Wydawnictwo M. Arcta, 1938. Cena zł. 1.20

Wesoła bajka wierszem o psotnym synku czarnoksiężnika, który korzystając z nieobecności swego ojca dobrał się do jego czarodziejskich ksiąg.



„Czy mogę pomagać, mamo?”

„Nie, dziecko moje — nie mam czasu!”



DOWÓD.

„Sport przedłuża życie!”

„Ależ, nasi przodkowie nie uprawiali sportu!”

„I dlatego też zmarli!”



CUDOWNE DZIECKO

„Beethowena to gra doskonale, a mówiąc tak między nami, czasami jeszcze w spodnie robi...”

